



Bartłomiej K. Krzych¹

Gdy nauka staje się grą... (De)konstruktywnie i krótko o pewnych (nieczystych) regułach świata akademii

Streszczenie

Tekst jest omówieniem wybranych negatywnych zjawisk ze świata akademii. Za takie zjawiska uważa się m.in. punktozę i grantozę, drapieżne i kradzione czasopisma czy praktycyzm. Sprawiają one, że nauka staje się grą, w której biorą udział nie tylko ludzie nauki, ale również różnego rodzaju oszuści próbujący wykorzystać naukę i akademię do własnych celów (najczęściej zarobkowych lub prestiżowych). Na początku sformułowana zostaje szeroka definicja nauki oraz twierdzenie wstępne o istnieniu dwóch światów nauki (akademickiego oraz pozaakademickiego), które wzajemnie na siebie wpływają. Następnie omówione są symptomatyczne negatywne zjawiska dotyczące nauki (np. podniesienie nauki do rangi swoistego objawienia, a więc apodyktycznego wyznacznika tego, co prawdziwe), które zachodzą w świecie pozaakademickim, skutecznie wpływając na deformację nauki i jej obrazu (np. skrajne upraktycznienie nauki oraz wyrugowanie metafizyki). Następnie podaje przykłady jednostronnych lub nie do końca uczciwych uzusów nauki w obrębie świata akademii prowadzących do jej (tj. nauki) zrelatywizowania, subiektywizacji, deobiektywizacji, a w konsekwencji praktycystycznego nihilizmu. Kolejna część tekstu jest poświęcona zjawiskom ściśle naukowym odnoszącym się do jej struktur (finansowanie, publikowanie, rozliczanie naukowców), pokazuje, iż nieuczciwość wkrada się na każdy poziom życia naukowego (dotyczy to również samych prac naukowych, w których zdarza się, że autorzy wypowiadają się na tematy, co do których nie mają wystarczających kompetencji, jak jest to w przypadku humanistów interpretujących na swój sposób pojęcia i badania funkcjonujące w ramach nauk szczegółowych). W zakończeniu znajduje się krótkie podsumowanie przeprowadzonych rozważań oraz postulat dotyczący autentyczności naukowej.

Słowa kluczowe: obiektywizm, proces naukowy, świat akademii, świat badacza, uniwersytet, nauka

¹ Lic. Bartłomiej K. Krzych, student filozofii w Instytucie Filozofii, Wydział Socjologiczno-Historyczny, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: bartlomiejkk@gmail.com

Wprowadzenie

Współczesny świat napędza nauka. Wszędzie tam, gdzie choćby w pewnym stopniu dotarła cywilizacja, o kształcie ludzkiego życia i przyszłości decyduje związany z nauką postęp. Można zaryzykować stwierdzenie, że nauka jest dziś szanowaną przez wszystkich królową, która rozdaje karty na arenie społeczno-kulturowej. Dzieje się tak przede wszystkim ze względu na praktyczny wymiar jej sukcesów i osiągnięć – mają one konkretny i zauważalny wpływ na codzienne życie ludzi, którzy w darze wdzięczności składają jej hołd i lenno uznania. Naukowość stała się synonimem prawdziwości. Prawda zaś, jak powszechnie się uważa, wiąże się z klarownością, przejrzystością i – co najważniejsze – „czystością” pojmowaną w kryteriach etycznych². Innymi słowy: naukę *in se* postrzega się jako obszar wolny od intryg, rozgrywek politycznych, przekłamań i innego rodzaju moralnych i aksjologicznych negatywności.

O tym, że przedstawiona charakterystyka nauki jest zbanalizowana i okraszona naiwną bezpretensjonalnością, nie trzeba przekonywać żadnego świadomego uczestnika tzw. pola naukowego (Bourdieu 2006)³. Nie mam nawet takiego zamiaru. Idzie o coś zgoła odmiennego, co przedstawiony wyżej opis przywołuje – mianowicie o rozpoznanie elementów gry akademickiej oraz instrumentalizację i wykorzystywanie nauki do partykularnych celów⁴. Nie zawsze są one jasne i jednoznaczne, co odbija się na całokształcie życia społeczno-kulturalnego.

Na wstępie formułuję pierwsze i wstępne twierdzenie: świat nauki dzieli się na dwoje, tj. świat akademii oraz świat pozaakademicki. Oba konstytuują wielopoziomowe i skomplikowane relacje oraz zależności. Celem dalszego wywodu będzie omówienie kilku wybranych (meta)aspektów funkcjonowania obu światów w kontekście filozofii i jej zastosowań praktycznych. Zanim jednak to uczynię, czuję się zobowiązany wytłumaczyć z obranego tytułu i tematu.

² Synonimem tak rozumianej „czystości” jest obiektywność, pojęcie to jednak nie posiada wyraźnych konotacji etycznych, stąd wprowadzam inny, nacechowany aksjologicznie termin.

³ Kategoria pola jako wycinka społeczeństwa i/lub struktury społecznej łączy jednostki posiadające określone założenia i cele. Działanie uczestników jest grą, w której trudno ustalić jednolite reguły. W dalszej części tekstu rozjaśniam własną interpretację zjawiska/procesu badanego przez francuskiego socjologa.

⁴ Tak naprawdę nie zawsze wiadomo, czyje cele są realizowane, czego najlepszym przykładem jest medycyna (np. przemysł szczepionkowy).

I. Świat akademii i jego reguły

1. Nauka jako gra – preliminaria

Naukę pojmuję możliwie szeroko, a więc jako ogół zasobów ludzkiej wiedzy, działalności oraz umiejętności realizujący się na płaszczyźnie społeczno-kulturalnej. Należy podkreślić, że w swoim obecnym kształcie jest ona niezwykle dynamiczną dziedziną życia, co przekłada się na (przynajmniej szeroko postulowaną) stosowalność namysłu filozoficznego nad nauką (Heller 2016)⁵.

Refleksja, którą podejmuję, wpisuje się (z bezsilności?) w ten praktycystyczny nurt filozoficznego namysłu nad rzeczywistością⁶. Jest to jednocześnie refleksja (auto)krytyczna, której celem jest jeśli nie pokazanie pewnych aporii czy wypaczeń, to przynajmniej uświadomienie (sobie) grożących niebezpieczeństw i możliwych pułapek oraz schematów⁷. Innymi słowy: chodzi o odkrycie niektórych reguł akademickiej gry, która bynajmniej nie jest spełnieniem ideałów „czystej” etycznie naukowości. Podejmowane rozgrywki i zachodzące procesy stanowią

⁵ Poglobionego namysłu wymaga kwestia stosowalności wszelkiej filozofii nauki. Temat ten podejmuje Heller, jednakże – moim zdaniem – wpisuje się on w praktycystyczny nurt filozofii, w którym czysty namysł teoretyczny i zarazem spekulatywny uznaje się za działalność bezproduktywną, a w konsekwencji jałową. Do pewnych aspektów tej kwestii powrócę dalej.

⁶ Praktycyzm oznacza więc, że nauka – przynajmniej faktycznie – nie jest działalnością autoteliczną (w znaczeniu realizowania celów wyłącznie naukowych), ale aktywnością nastawioną na osiągnięcie innych, nieraz niemających z nauką nic wspólnego celów.

⁷ Długo można by się rozwódzić nad przyczynami masowego upracticznienia filozofii. Ograniczę się do przywołania diagnozy Schweitzera, którą bezkrytycznie przyjmuje Cassirer: „Cassirer przywołuje diagnozę Alberta Schweitzera, który sądził, że filozofia zasnęła, a wraz z nią cała cywilizacja zachodnia. Według Schweitzera, w XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku filozofia zajmowała się z entuzjazmem problemem rozwoju cywilizacyjnego; regres nastąpił w drugiej połowie XIX stulecia, kiedy filozofia, zajęta abstrakcyjnymi rozważaniami, stała się obca światu; pogrążona w problemach dalekich od rzeczywistych dylematów kształtującej się kultury, przeoczyła dwa procesy, które zepchnęły Zachód na skraj przepaści: potężniejący nacjonalizm (haniebny patriotyzm – według Schweitzera) i duch kolektywizmu, przytłaczający poczucie jednostkowej niezależności. I Cassirer tę diagnozę akceptuje” (Raube 2014: 22–23). Autor cytowanej pracy opisuje mit polityczny – moim zdaniem można równie dobrze mówić o niezwykle dziś silnym micie nauki (w rozumieniu Cassirerowskim), przy czym mit traktuję jako opowieść, która nie posiada autora (jeśli się pojawia, jego rola staje się drugorzędna i wtórna wobec treści mitu) i jest próbą ostatecznego wyjaśnienia rzeczywistości oraz sensu życia.

podatny grunt dla relatywizmu (a w konsekwencji nihilizmu) epistemologiczno-moralnego charakteryzującego sekularyzm. Biorąc pod uwagę obecną siłę perswazji i oddziaływania nauki, fakt ten jawi się jako oczywistość.

Dodam, że upadek myślenia ściśle teoretycznego i spekulatywnego wynikały m.in. ze strachu i demonizacji metafizyki (zwłaszcza w jej kontekście historycznym i religijnym) (Zembrzusi 2016) prowadzi do zepchnięcia filozofii na bezdroża praktycyzmu, w ten właśnie sposób próbuje się ratować i pozyskiwać sobie nowe tereny działania. Współczesne perypetie filozofii można porównać do historii Szekspirowskiego króla Leara, tułacza wygnanego z własnego królestwa przez rodzone córki (Zachariasz 2010). Stąd rosnąca popularność projektów popularyzujących tzw. filozofię stosowaną⁸. O tym, że nie jest to jedyne wyjście dla filozofii jako dyscypliny mającej bieżący i realny kontakt z nauką ściśle, świadczy postawa (niekiedy wręcz upór) realistów⁹ w realizowaniu klasycznych zadań filozofii (Krzych 2015).

2. Nauka jako religia i praktycyzm a świat pozaakademicki

Świat pozaakademicki żyje nauką w nieco inny sposób niż akademia, jednakże warto poświęcić mu uwagę, choćby ze względu na wpływ, jaki nauka wywiera na ludzką mentalność (kształtowaną w głównej mierze przez wszędobylskie i zabawiające/ogłupiające masy media) (Postman 2004; Krzych 2016a). W pierwszej kolejności zauważę, że dla mas („ludu”) – szukających nade wszystko zabawy (Postman 2004) – nauka stała się pewną formą lub nawet alternatywą religii. To, co mówi nauka, jest niepodważalne, prawdziwe, traktowane wręcz jako objawione.

By podać popularny przykład: „jak udowodnili [najczęściej amerykańscy]¹⁰ naukowcy”. Diagnozę potwierdza również popkulturowy hurraoptymizm naukowy i boom na wszelkiego rodzaju (pseudo)naukowe

⁸ Najlepszym tego przykładem jest projekt/portal „Filozofia w Praktyce”: <http://filozofiawpraktyce.pl/> (dostęp: 29.01.2017).

⁹ Np. współcześni tomiści.

¹⁰ Uzależnienie dyskursu krajów postkolonialnych i/lub postsowieckich od nowoczesnego Zachodu, którego przedstawicielem (dla krajów skolonizowanych) *par excellence* są Stany Zjednoczone Ameryki, jest symptomatyczne dla świata nauki (Olechowski 2014). Do tej zależności jeszcze wrócę. Dodam, że Zachód pojmuję tu nie jako geograficzną, ale teoretyczną i ideową całość (Nemo 2006).

atesty, certyfikaty, kategorie i badania¹¹. Popyt na tego typu fenomeny (w rozumieniu iście kantowskim) jest ogromny, co z kolei napędza podaż.

W takiej atmosferze filozofowie nie mają wyjścia i jeśli chcą przetrwać, są zmuszeni do ucieczki w praktycyzm i stosowalność (tj. przekładalność na dyskurs popularnonaukowy i popularny) uprawianej przez nich nauki. Jak się okazuje, najlepszą dla filozofii niszą stosowalności i względnie zauważalnego wpływu społecznego jest etyka i/lub aksjologia, uprawiana najczęściej w kontekście współczesnych osiągnięć nauk szczegółowych i postępu technologicznego.

Nie dziwi więc, że wciąż na nowo podejmuje się kwestie *in vitro*, eutanazji, transhumanizmu, sztucznej inteligencji, ekologii, medycyny itp. Przy tym trwożyć może – a nawet, przynajmniej moim zdaniem, powinien – budzić fakt, że czyni się to w oderwaniu od solidnie uargumentowanej metafizyki¹², przy jednoczesnym spoufalaniu się ze współczesnymi prądami laicko-sekularyzacyjnymi zapoczątkowanymi przez francuskie Oświecenie.

3. Świat akademii a nauka jako gra

Wkraczamy w przedsionki świata akademii, który obfituje w momenty ilustrujące scharakteryzowane wyżej zjawisko. Przejdę od razu do przykładów. Jeden z autorów, rozprawiając o *in vitro*, postuluje jego finansowanie w państwach, w których istnieje problem nieplodności i ujemny bilans urodzeń. Swoją dezyderat opiera na stwierdzeniu, że pomoże to zrealizować ludzkie potrzeby rodziców do posiadania genetycznie spokrewnionego potomstwa¹³.

¹¹ Powszechnym zjawiskiem jest tworzenie przez firmy i korporacje lub podmioty zaprzyjaźnione specjalnych certyfikatów i atestów na własne produkty. Tak jest np. w przypadku żywności czy niektórych artykułów dziecięcych. Ponadto wiele z doniesień o spektakularnych odkryciach naukowych serwowanych przez popularne serwisy informacyjne jest raczej z pogranicza *fiction* niż *science* – nadużycia te piętnuje m.in. autor portalu Kwantowo.pl w seriach wpisów zatytułowanych „Janusze nauki” oraz „Głupota na niedzielę” (Adamczyk 2017).

¹² Piszę o tym w jednym ze swoich tekstów (Krzych 2017).

¹³ „Należy także odpowiedzieć na pytanie, czy nieplodne pary zamiast płodzić z użyciem *in vitro* genetycznie własne potomstwo nie mogłyby adoptować cudzego? Zapłodnienie metodą *in vitro* jest dużo bardziej kosztowne niż adopcja. Postulat wprowadzenia adopcji zamiast oferowania zapłodnienia *in vitro* jest jednak moim zdaniem wysoce nierozsądny. Zezwalając przyszłym rodzicom na poczęcie dziecka w wybrany przez siebie sposób, przyczyniamy się do zrealizowania ich ważnej, ludzkiej potrzeby posiadania potomstwa – co ważne, potomstwa genetycznie spokrewnionego. Tym bar-

Argument jest wątpliwy, gdyż: po pierwsze – *in vitro* w żaden sposób nie leczy niepłodności; po drugie – jak sam autor wykazuje – nie ma wśród badaczy uzgodnionego stanowiska dotyczącego (nie)moralności *in vitro*, ba! nie ma nawet badań naukowych, które by jednoznacznie potwierdzały założenia przyjmowane przez niektórych naukowców, zaś większość postulowanych teorii (np. początku życia mózgu Nagela) jest nieustannie podawana w wątpliwość. Po trzecie – pozostając w optyce rozpoczęcia się życia ludzkiego – pomija się pozostałe problemy moralne dotyczące *in vitro* (np. nadliczbowe zarodki). Po czwarte – brak odniesienia do praw *nasciturusa*. Po piąte – powstaje pytanie, dlaczego prymat należy przyznawać pragnieniom rodziców, a nie trosce o nowo poczęte życie? Ponadto: czy niezbywalnym prawem rodziców jest posiadanie potomstwa, zwłaszcza za wszelką cenę i możliwe/niewykluczony wady ich potomstwa? Po szóste wreszcie – dziwi tak wielka zaborczość naukowców i filozofów (z jednej strony stroniących od metafizyki, z drugiej zaś opierających się na badaniach naukowców) dotycząca życia ludzkiego przy jednoczesnym braku kompetencji do orzekania o jego rozpoczęciu (kto i z jakiego tytułu, przy obecnym stanie wiedzy, miałby je posiadać?). Czy nie jest bezpiecznie przyjąć – dla dobra dziecka – zdroworozsądkowe założenie, że człowiek jest człowiekiem od poczęcia? Pytania i wątpliwości można by mnożyć bez końca. Istotne w omawianym przykładzie jest to, że autor, powołując się na różnorakie badania naukowe (które w zasadzie tylko opisuje, bez ustosunkowywania się do nich), wysuwa praktyczne i niezwykle znaczące dla społecznego życia postulaty, które notabene współgrają z ideologiami współczesności. Być może jest to działanie nieuświadomione, ale raz jeszcze podkreślę, że z pewnością co najmniej zastanawiające. I nihilistyczne, bo w gruncie rzeczy zrelatywizowane i zsubiektywizowane, tj. takie, w którym nadrzędną rolę odgrywa nierzadko infantylne i rozwydrzone „ja chcę” (przewagę nad rozumem i intelektem bierze więc wola, czy może lepiej – samowola, której próbuje się podporządkowywać teorie).

Inny obszar tematyczny stanowiący pożywkę dla filozoficznego nihilistycznego (bo w gruncie rzeczy relatywnego i subiektywnego) praktycyzmu to megatrend ekologizmu, w którym dokonuje się apoteozy natury (przyrody) (Krzych 2016b)¹⁴. Nie jest zaskakujące, że głównym adwersarzem prądów ekologicznych jest chrześcijaństwo, nadal podkre-

dziej powinno znaleźć się miejsce na finansowanie *in vitro* w państwach, w których ujemny bilans urodzeń lub niepłodność są poważnym problemem” (Jasiński 2016).

¹⁴ Cały akapit opieram na tym tekście.

śląjące uprzywilejowane miejsce człowieka we wszechświecie (mamy więc do czynienia z pewnym rodzajem antropocentryzmu), mimo jego minimalizacji w świetle dokonań nauk przyrodniczych. Chodzi więc o odcięcie się od wątków religijnych. Alternatywą¹⁵ staje się animalo-centryzm (Roś, Wieczorek 2016) lub szerszej – naturocentryzm czy też gajocentryzm¹⁶. W pierwszej kolejności odnoszę się jednak do kwestii *Animal Studies*, po pierwsze ze względu na jej popularność, po drugie ze względu na ważność, jaką się jej przypisuje (przykładowo Woleński 2014). Przyczyny takiego stanu rzeczy leżą najprawdopodobniej m.in. w narastającym poczuciu zagrożenia i niepewności jutra. Stąd np. wpisująca się w paradygmaty animalo/naturo/gajocentryczne wręcz paranoiczna walka z globalnym ociepleniem i wegetarianizm. Ograniczanie emisji CO₂ jest potrzebne, musi być jednak rozsądne, a nie odbywać się bez poszanowania gospodarek poszczególnych krajów. Natomiast wegetarianie muszą zrewidować swoje założenia w świetle najnowszych badań nad życiem, świadomością, komunikacją i czuciem roślin (przykładowo Appel, Cocroft 2014 lub Nicpoń, Szerement 2014)¹⁷.

Podałem tylko dwa z wielu przykładów, w których filozofia (nie-trudna do pomylenia ze światopoglądem lub ideologią – bądź też przerebienia na nie) (Zachariasz 2010) znajduje opiniotwórcze zastosowanie. Pokazują one, że w takim kontekście nauka (w tym filozofia) się sprawdza (jak długo?) i sprowadza się do feyerabendowskiego *anything goes* (Feyerabend 1996). Innymi słowy: nauka staje się grą.

4. Mit akademii a naukowa (nie)codziennosc

Przedziwny jest świat akademii i nauki. Tajemniczy i niejednoznaczny, wręcz mityczny¹⁸. Jednak gdy przyjrzeć mu się z bliska – tak bardzo, bardzo ludzki. Uniwersytety i uczelnie wypełnione są przedstawicielami gatunku udającego bezstronność i „czystość”: uprawiającego, ale też grającego w naukę *Homo Academicus* (Bourdieu 1984)¹⁹. Jakże są

¹⁵ Świadomie używam pojęcia mającego konotacje logiczno-wyłącznościowe.

¹⁶ Gaja – czyli Ziemia, tj. uosobienie sił przyrody, których jednym z elementów jest człowiek (traktowany przeważnie tylko jako ognioowo ewolucyjne).

¹⁷ Bez trudu można znaleźć wiele innych opracowań na ten temat, również popularnonaukowych.

¹⁸ Zob. przypis 7.

¹⁹ O trafności swoich socjologicznych sądów o świecie akademii i regułach gry w naukę (uprawiania nauki) – na przykładzie środowiska francuskiego – autor przekonuje w „Posłowi” (Bourdieu 2000). Główną przyczyną wybuchu oburzenia wokół pracy

charakterystyczne elementy tej gry? Ograniczę się do wymienienia kilku najbardziej wyrazistych i/lub najbardziej spektakularnych i/lub najbardziej zakorzenionych. Nie znaczy to, że równie mocno są one uświadomione, czasami wręcz przeciwne: skutecznie się je przemilcza.

Niewątpliwie negatywnymi zjawiskami są m.in. punktoza, impaktoza czy grantoza. Wszystkie trzy są (bez)pośrednio związane z finansowaniem nauki oraz rozliczaniem naukowców z ich pracy (Kulczycki 2017), która przede wszystkim w odniesieniu do nauk humanistycznych odznacza się różną (byle)jakością. Niektórzy nie mają alternatywy: *publish or perish!*²⁰ Ze wspomnianymi procesami wiążą się również inne fenomeny, takie jak np. powstawanie masowych wydawnictw naukowych, gdzie można kupować kolejne publikacje (czyli: punkty), tworzenie drapieżnych czasopism (nieczułych na jakąkolwiek naukowość, co udowodniła polska grupa badaczy, powołując do życia prof. Annę O. Szust (Sorowski, Kulczycki, Sorowska 2017)) czy organizowanie comiesięcznych konferencji z trzyminutowymi referatami. Cała sytuacja powoduje zwoływanie cyklicznych debat o kształcie szkolnictwa wyższego (oczywiście z ramienia rządu lub z udziałem jego przedstawicieli)²¹, rozpisywanie konkursów na plan reformy uniwersytetów oraz powiększanie szeregów naukowców, którzy (błyskotliwą) karierę budują na badaniu tychże zjawisk (z konieczności, podobnie jak autor tych słów, biorą oni udział w akademickiej grze – tak naprawdę musi ją podjąć każdy, kto chce zajmować się profesjonalnie nauką)²². Machina nauki się nakręca²³. Jest to jednak jedna strona medalu, zamykająca się wewnątrz

Francuza była próba wykazania przez niego popełniania przez uczonych tych samych błędów, które wytykają innym i które analizują u innych grup kulturowych i społecznych. Innymi słowy: Bourdieu'owskie analizy były sprowadzeniem na ziemię chodzących w chmurach i dumnych jak pawie naukowców. Zastanowienie budzi fakt, że do tej pory nie ukazało się polskie tłumaczenie książki *Homo Academicus*. Czyżby nikomu nie było to na rękę? (albo po prostu najzwyczajniej się to nie oplaca – to też jest symptom chorobowy w nauce).

²⁰ Kwestią dyskusyjną pozostaje, czy ten imperatyw usprawiedliwia masową produkcję tekstów uznawanych za naukowe.

²¹ Ponieważ materiał bibliograficzny jest bogaty, podaję tylko przykładowo: Gliszczyńska-Grabias, Osajda 2016 czy Wieczorkowska, Król, Wierziński 2016.

²² Wyjątek stanowią tzw. bourdie'owsy herezjarchowie: wyklęci przez środowisko akademickie, ale odnoszący triumfy poza nim.

²³ Nie twierdzą, rzecz jasna, że demaskowanie i piętnowanie niemoralnych, nietetycznych i niegodziwych zachowań w nauce jest niewłaściwe ani że nie należy tego robić, ani tym bardziej budować na tym własnej kariery naukowej. Wręcz przeciwnie: jest to konieczne dla dbałości o „czystość” nauki, chociażby ze względu na tych, którzy na nauce chcą dorobić się zysku.

świata nauki. Druga strona medalu – to oszuści żerujący na nauce. Powołują oni tzw. kradzione czasopisma, publikują wszystko „jak leci” (nawet rzeczy absurdalne) albo zakładają „szajki współautorskie” tylko po to, aby zdobywać cytowania (Kulczycki 2015).

Powróćmy do Bourdieu. Odpowiedź na pytanie o motywy powstania jego *Homo Academicus* nakierowują nas na kolejny, niezmiernie rzadko podkreślany problem gry akademickiej (jest to problem istotowo dysformiczny). Otóż bez zrozumienia swoich własnych determinacji (społecznych, kulturowych, religijnych, a nawet akademickich) nie sposób uprawiać nauki w sposób rozumny (tj. taki, który określiłbym mianem bezpretensjonalnego). „Świat znamy tym lepiej, im dogłębniej znamy samych siebie, im [lepiej dostrzegamy, że] wiedza naukowa i wiedza o samym sobie oraz własnej społecznej nieświadomości [dosł. społecznym nieuświadomionym] postępuje ręka w rękę, im [lepiej rozumiemy, że] pierwsze doświadczenie zmienione przez praktykę naukową zmienia praktykę naukową i odwrotnie”²⁴. Doniosła i niezwykle ważna okazuje się w tym względzie kwestia peryferyjności czy też dualizmu peryferyjnego, gdzie realizuje się mocne napięcie pomiędzy peryferiami a centrami (mamy więc do czynienia z dysformią) – jest to zjawisko (dysformia), któremu nie sposób zaprzeczyć (Kubiak 2016a; Zarycki 2013). Pomijając skomplikowane rozróżnienia i analizy, należy stwierdzić, że dopóki uczeni z peryferiów nie zrozumieją własnej pozycji i uwarunkowań, dopóty będą skazani na dryfowanie w beztożsamości i zależności od centrów nadających rytm nie tylko nauce (i jej popkulturowym kształtom), ale życiu w ogólności (przy założeniu, że nieuczony nie zamyka się we własnym, wolterowskim ogródku, który uprawia wyłącznie dla własnej przyjemności). Innymi słowy: dopóki dyskurs naukowy na peryferiach będzie (zawsze na siłę?) wyzwoleniczy, emancypacyjny, tj. za wszelką cenę niedostrzegający lub chcący się wyrzekać swojej peryferyjności, tym bardziej owa peryferyjność tychże ośrodków będzie się pogłębiać (Kubiak 2016b). Pewnym zobrazowaniem tego procesu/sytuacji może być metropolizacja (Krzych 2016c)²⁵.

Ostatnie słowo – niejakiej przestrogi – poświęcam postmodernistom, których nadużycia obnażyła sprawa (afery) Sokala (Sokal, Bricmont

²⁴ Ta wypowiedź Bourdieu pochodzi z odczytu *Huxley Memorial Lecture*, który wygłosił 6 grudnia 2000 r. w Royal Anthropological Institute w Londynie z okazji otrzymania Huxley Medal. Bouveresse (2003: 59) czyni z tej wypowiedzi motto swojej pracy, za nim też ją przytaczam.

²⁵ Tekst pisany w nieco odmiennym kontekście, pewne występujące w nim analogie mogą być jednak użyteczne.

2004). Stała się ona inspiracją do podobnych prowokacji, również w Polsce²⁶. Okazuje się, że można dziś pleść kompletne bzdury, być dzięki temu niesionym na rękach, ale tak naprawdę nie wnosić nic wartościowego do świata nauki (ba! nawet nic nie rozumieć z naukowych teorii i próbować je wykorzystać do popierania swoich okółfilozoficznych tez). Stwierdzenie to może prowadzić do naukometrycznego (i w zasadzie etycznego) pesymizmu, ponieważ, jak już w swoich czasach zauważał Albert Einstein, fakt niezniszczenia prawdziwej i dziewiczej ciekawości badawczej można rozpatrywać w – wydawałoby się, mocno przesadzonej – kategorii cudu. Twórca teorii względności pisał: „Jest to właściwie jakiś cud, że nowoczesny system nauczania nie zadusił do końca świętej ciekawości badawczej; ta delikatna roślina pragnie przecież oprócz pobudzenia przede wszystkim wolności; bez niej nieodwołalnie ginie. Wielkim błędem jest wiara, iż radości z oglądania i poszukiwania może sprzyjać przymus i poczucie obowiązku. Sądzę, że nawet zdrowego drapieźnika można pozbawić żarłoczności, jeśli będzie się go wciąż zmuszało za pomocą bata do jedzenia wtedy, gdy nie jest głodny, szczególnie gdyby odpowiednio dobierać podawane wówczas stawy” (Einstein 2001: 9).

Zakończenie

Sformułowane komentarze dotyczyły głównie negatywnych zjawisk pojawiających się w świecie nauki oraz akademii. Nie oznacza to, że jest to jednak obraz jednoznacznie negatywny. Przeprowadzone rozważania mają służyć wyczerpaniu (również samego autora) na łamanie reguł i zasad „dobrego prowadzenia się” w nauce, gdyż – jak się okazuje – może być to trudne ze względu na próbę wykorzystywania nauki do celów innych niż naukowe czy panujących poglądów, mód lub ideowych paradygmatów.

Idzie więc o to, aby nie traktować nauki wyłącznie usługowo, nie popadać w skrajny praktycyzm (czyli konkretnie: w filozoficzną stosowność za wszelką cenę) prowadzący do pomieszania i poplątania (relatywizm), którego wynikiem będzie nihilizm (anihilacja wartości badań

²⁶ Głośnej prowokacji dokonał dr Tomasz Witkowski (psycholog), publikując artykuł zawierający same kłamstwa w piśmie popularnonaukowym „Charaktery”. Znane są również próby publikacji tekstów wygenerowanych automatycznie przez specjalne skrypty, np. „Mathgen” [<http://thatmathematics.com/mathgen/>, dostęp: 31.01.2017].

naukowych: te ważne i wartościowe będą się gubić w stercie wielu produktów chwili²⁷).

Czy da się temu zaradzić? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, nauka jest niezwykle żywa. Myślę, że „człowiek akademicki” nie jest danym raz na zawsze monolitem, ale istotą o wielu różnorodnie zabarwionych twarzach. Ważne jest to, by w lustrze nauki odnaleźć swoją własną twarz i pozostać jej wiernym.

*Vivat Academia,
Vivant professores,
Vivat membrum quodlibet,
Vivant membra quaelibet,
Semper sint in flore!*

Literatura

- Adamczyk P., *Kwantowo.pl* [blog], <http://www.kwantowo.pl/> (dostęp: 30.01.2017).
- Appel H.M., Cocroft R.B., *Plants respond to leaf vibrations caused by insect herbivore chewing*, „Oecologia” [sierpień] 2014, vol. 175, issue 4.
- Bourdieu P., 1984, *Homo Academicus*, Les Editions de Minuit, Paris.
- Bourdieu P., 2000, *Posłowie – dwadzieścia lat później* [fragment drugiej edycji książki *Homo Academicus* wydanej w 2000 r., s. 289–307], „Praktyka Teoretyczna” 2013, nr 1(7), s. 31–50 [online: http://www.praktykateoretyczna.pl/PT_nr7_2013_NOU/03.Bourdieu (dostęp: 31.01.2017)].
- Bourdieu P., 2006, *Dystynkcja krytyka władzy sądzenia*, przeł. P. Biłos, Wydawnictwo Scholar, Warszawa.
- Bouveresse J., 2003, *La connaissance de soi et la science*, „Actes de la Recherche en Sciences Sociales” nr 5, s. 59–64 [online: <http://www.cairn.info/revue-actes-de-la-recherche-en-sciences-sociales-2003-5-page59.htm> (dostęp: 31.01.2017)].
- Einstein A., 2001, *Pisma filozoficzne*, wybór, przedmowa i oprac. S. Butrym, przeł. K. Napiórkowski, De Agostini Polska, Warszawa.
- Feyerabend P.K., 1996, *Przeciw metodzie*, przeł. S. Wiertlewski, Wydawnictwo Siedmioróg, Wrocław.
- Gliszczyńska-Grabias A., Osajda K., 2016, *Kariera naukowa i finansowanie nauki z perspektywy młodych naukowców*, „Nauka” nr 3.
- Heller M., 2016, *Filozofia nauki*, Copernicus Center Press, Kraków.
- Jasiński A.M., 2016, *Moralny status ludzkiego zarodka a wspomagany rozród*, „Filozofia w Praktyce” t. 2, art. 12, <http://filozofiawpraktyce.pl/moralny-status-ludzkiego-zarodka-a-wspomagany-rozrod/> (dostęp: 31.01.2017).
- Krzych B.K., 2015, *Po co w ogóle to całe filozofowanie?*, „Amor Fati” nr 4.
- Krzych B.K., 2016a, *Rzeczywista nierzeczywistość. Media i ich upiory* [w:] *Człowiek, kultura, społeczeństwo – perspektywa filozoficzna*, red. K. Bałękowski, D. Litwin-Lewandowska, Wydawnictwo Tygiel, Lublin.

²⁷ Motywy i cele mogą być oczywiście różnorakie.

- Krzych B.K., 2016b, *Eko-terror?*, „Fuss Magazyn” nr 20(5).
- Krzych B.K., 2016c, *Dysformia wielkowiejskości i kosmopolityzmu, czyli o tym, jak widma nowoczesności pożerają rzeczy mniejsze*, „Fuss Magazyn” nr 19(4).
- Krzych B.K., 2017, *Życie ludzkie w konfliktowym tyglu – o potrzebie metafizyki* [w:] *Najważniejsze problemy filozofii. Byt, wartość, poznanie*, red. M. Maciąg, K. Maciąg, Wydawnictwo Tygiel, Lublin, s. 23–31.
- Kubiak A., 2016a, *Rzeczy mniejsze. Dysformia i fiask: semiperyferyjne formy kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Kubiak A., 2016b, *Inna Różnica – Inna Scena. Kilka (nienaiwnych) uwag o niemożliwej pozycji peryferyjnych badaczy i o możliwościach tejże pozycji* [w:] *Niepomyślane – nie do pomyślenia. Rozpadliny, uskoki i zatory w tektonice dyskursu filozoficznego i naukowego*, red. M. Woźniczka, M. Perek, Wydawnictwo im. Stanisława Podońskiego Akademii im. Jana Długosza, Częstochowa.
- Kulczycki E., 2015, *Uważajcie na oszustów i kradzione czasopisma*, http://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/uwazajcie-na-oszustow-i-kradzone-czasopisma/ (dostęp: 31.01.2017).
- Kulczycki E., 2017, *Punktoza jako strategia w akademickiej grze parametrycznej w Polsce*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” nr 1(49), s. 63–78.
- Nemo P., 2006, *Co to jest Zachód*, przeł. P. Kamiński, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Nicpoń S., Szerement J., 2014, *Stres, świadomość i inteligencja u roślin* [w:] *Bioróżnorodność. Wybrane zagadnienia*, Politechnika Lubelska, Lublin.
- Olechowski K., 2014, *Postzależnościowy wymiar dyskursu medialnego na przykładzie publicystyki „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”*, „Komunikacja Społeczna” nr 2(10).
- Postman N., 2004, *Zabawić się na śmierć*, przeł. L. Niedzielski, Wydawnictwo Muza, Warszawa.
- Raube S., 2014, *Powracający mit: idea regresu w filozofii kultury Ernsta Cassirera*, „Kultura i Wartości” nr 2(10).
- Roś J., Wieczorek K.M. (red.), 2016, *Ludzkie, nie-ludzkie, arcy-zwierzęce. Animalocentryzm?*, Wydawnictwo Leimak, Siemianowice Śląskie.
- Sokal A., Bricmont J., 2004, *Modne bzdury. O nadużywaniu pojęć z zakresu nauk ścisłych przez postmodernistycznych intelektualistów*, przeł. P. Amsterdamski, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Sorowski, Kulczycki, Sorowska, 2017, *Predatory journals recruit fake editor*, „Nature”, nr 543, DOI: 10.1038/543481a.
- Wieczorkowska G., Król G., Wierzbiński J., 2016, *Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość edukacji akademickiej*, „Nauka” nr 3.
- Woleński J., 2014, *Wierzę w to, co potrafię zrozumieć. Jan Woleński w rozmowie z Sebastianem T. Kołodziejczykiem, Jackiem Prusakiem i Jolantą Workowską*, Copernicus Center Press, Kraków.
- Zachariasz A.L., 2010, *Filozofia. Jej istota i funkcje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Zarycki T., 2013, *Polskie nauki społeczne w świetle hipotezy peryferyjnej dualności*, „Zagadnienia Naukoznawstwa” nr 1.
- Zembrzusi M., 2016, *Tomasz z Akwinu – doctor angelicus, a nie doctor daemonicus*, „Teologia Polityczna”, <http://www.teologiapolityczna.pl/tomasz-z-akwinu-doctor-angelicus-a-nie-doctor-daemonicus> (dostęp: 29.01.2017).

**When science becoem a game...
(De)constructively and briefly on certain (unlear) regulations
of the academic world**

Abstract

This paper is about selected negative phenomena from the academic world, such as the strategy of chasing points (“punktoza”), impactitis, predatory journals or practicism. These phenomena make a game of science in which not only peoples of science (academicians) participate, but also different kinds of tricksters who try to use science and the academic world for they own purpose (mostly: profit and prestige). At first a broad definition of science and a preliminary assertion on the existence of two worlds of science (academic worlds and outside academic world) are formulated. Both worlds influence each other. Next the symptomatic negative scientific phenomena are discussed (for example: raising the science rank to the level of a specific revelation, and thus the apodictic determinant of the true). They occur in the outside academic world and have an efficient influence on the deformation of science and its image (for example: the extreme practicism of science and elimination of metaphysics). After that I provide examples of unilateral and not quite honest uses of science within the academic world. These examples pertain to the relativisation, subjectivisation and de-objectivisation of science and in consequence practical nihilism. The next section of the paper is devoted to strictly scientific phenomena related to the structures of science (financing, publishing, accounting of the scientist). It emerges that dishonesty creeps into every level of scientific life (for example: works on topics for which authors do not have the appropriate competence, as is the case for humanists interpreting complex theories of the natural sciences). Finally, I make a summary of my reflections and analyses and formulate a postulate of scientific authenticity.

Key words: objectivity, scientific process, researcher’s world, world of academy, university, science